

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kornel Ujejski do włościan.

We Lwowie odbył się z powodu wystawy zjazd włościan czyli gospodarzy wiejskich, na który stawilo się kilka tysięcy rólników. Sędziwy poeta Kornel Ujejski, twórca przeszłych pieśni narodowych, nie mogąc wziąć udziału w zebraniu rólników, taki piękny list przesłał zgromadzonym:

»W roku przeszłym, z powodu, że mi Bóg dozwolił dożyć lat 70, przyszedł do mnie słowa miłości od włościan z różnych stron kraju. Posyłając podziękowania, powziąłem zamiar przemówić do Was, kochani bracia, na jednym z Waszych zgromadzeń. Chory, nie mogę przybyć na Wasz wiec, zastąpię się pismem, które wysłuchajcie dobrem sercem, bom Wasz wierny przyjaciel od lat pięćdziesięciu.

»Radość mam wielką. Doczekałem się, czego pragnęła dusza moja: Lud polski czuje i głosi gromadnie swoją przynależność do Narodu, a święta pieśń »Jeszcze Polska nie zginęła« już zaczęła grzmieć na jego ustach.

»W poczuciu łączności z Narodem upominacie się o szersze dla siebie prawa obywatelskie i o sprawiedliwszy rozkład ciężarów. Sprawa Wasza, to nie sprawa chłopska, to sprawa narodowa. Nadając Wam ulgi i więcej praw, robi się Was zdolniejszymi do pełnienia obowiązków dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

»Potrzebujecie teraz odzywać się często do tych, którzy w kraju mają władzę, znaczenie i przeważne głosy prawodawcze. To nie obcy, to bracia Wasi. Chociaż to dawno, z Was, z ludu oni wyszli; w nich Wasza kość i krew. Więc przemawiajcie spokojnie i łagodnie.

»Serca polskie z natury swojej już takie, że do nich przemocą nikt się nie dostanie. Na twarde nieraz natraficie zamki. Nie kluczem zarzewiałym w goryczy, ale kluczem umocznym w oliwie, otworzycie je. Nie zrażajcie się i nie płońcie gniewem, jeżeli nie wszystko od razu osiągniecie. Na to złe, które w części jeszcze trwa, wieki się składały. Nie w jednym dniu dało się wszystko złe uprzętać. Sięgnijcie pamięcią o pół wieku wstecz i porównajcie ówczesną dolę ludu z jego dolą terażniejszą. Tam była noc i niewola, dziś tu radzicie wolni i w dniu białym. Cierpliwość teraz łatwiejsza,

bo sporszym niż kiedykolwiek krokiem idzie świat ku lepszemu.

»Cierpliwość, to mądrość wysnuta z cierpienia. Cierpieliście długo, długo — to mądrość Wam się należy. Nie mówię o cierpliwości ospałej, bezczynnej. Walczcie śmiało, lecz spokojnie. Nie gwałt, ale spokój jest prawdziwą siłą i daje wytrwałość w boju.

»Nie jesteście odosobnieni. Stoi za Wami i popiera Was mnogi zastęp ludzi serca i rozumu i nie opuści Waszej sprawy, nie wyrzeknie się Was, jak długo nie wyrzekniecie się Boga i Ojczyzny. I między tymi, przeciw którym idą główne skargi Wasze, znajdują się wasi szczerzy przyjaciele, czyniący Wam dobrze, bo to synowie ojców którzy walczyli o wyzwolenie i uwłaszczenie ludu i na wielkie szli męczeństwa i jakoby złoczyńcy, gnili latami po więzieniach, a niektórzy ginęli na szubienicach. A! bo wrogowie, którzy rozszarpali naszą wielką Ojczyznę, oni bali się tej chwili, kiedy lud wyswobodzony z poddaństwa, podniesiony oświatą, upomni się o byt i wolność Matki swojej i zawoła milionowym głosem: Jam Jej także obrońca, i da Bóg, zwyciężki!

»Że jest wielu Wam niechętnych, przeciw Wam uprzedzonych, nie przeczę. W bliskiej, codziennej styczności z ludem patrzają oni na jego wady i nieprawości, od których żadna warstwa społeczeństwa wolną nie jest, bo wszędzie znajdują się ludzie grzeszni — i dla przewiny jednostek potępiają ogół cały. Taki sąd jest zły, niesprawiedliwy, lekkomyślny — czy prawda?... Tak, tak, ale i między Wami jest wielu, co rzucają na oślep kamieniami w całą zasłużoną klasę narodu, nie bacząc, że trafiają często w ludzi wielkiej enoty i w prawdziwych swoich przyjaciół — i tem rozraniają serca wszystkich dobrych Polaków.

»Naród to wielka rodzina. W nim, jak w rodzinie, zdarzają się swary i nieporozumienia. Utrzeć je co rychlej należy, bo inaczej urosłyby w złość i zawziętość. Nam, niemającym spokojnego państwowego bytu, każdy nierozważny zatarg wewnętrzny staje się chorobą śmiertelną — nie zapomnijmy wszyscy o tem. W Was, w ludzie polskim, nowa upragniona potęga, której Polsce brakowało, bez której upadła, bez której marniały wszystkie nasze krwawe wysiłki dla oswobodzenia Ojczyzny. Wiedzą o

tem wszyscy, niechże wszyscy wołają: Waśnie nasze domowe ucierajmy w sposób chrześcijański, braterski.

»Nie pragnijcie za wiele. Ubogich zawsze mieć będziecie, powiedział Chrystus. Nędza jest straszną i ona w dobrym ustroju społecznym dla człowieka chętnego do pracy istnieć nie powinna. Ubóstwo nie jest nieszczęściem. Ubóstwo to konieczność pracy, która daje tylko skromne utrzymanie. W tem i godność człowieka i często błogosławieństwo Boże. Ubogi bliższy Boga. Niejeden z bogaczy, przesycony bezbożnym używaniem świata, patrzy z zazdrością na pogodnie uznojone czoło wieśniaka, wracającego z pola do chaty spokojnej, z której wybiegają do ojca zdrowe dzieci, podczas kiedy dobra żona i matka kładzie na czystym stole przygotowaną wieczerzę. O moi drodzy, o wy ubodzy, a pobożni, nie zazdroście bogaczom! Wy ani przeczuwacie, ile między nimi ludzi nieszczęśliwych. W sobie człowiek szczęście nosi, nie w tem, co nosi na sobie.

»Napisałem więcej, niż się spodziewałem. Cóż jeszcze powiem?

»Oto w tym roku święcimy wszyscy Polacy wielką uroczystość; czcimy pamięć i zasługi naszego króla bez korony — ściśle się nie wyrażam, bo ma On niebieską koronę — czcimy Tadeusza Kościuszkę, szlachcica w chłopskiej sukmanie. Niech Jego obraz stoi nam wszystkim przed oczyma, niech Jego duch owieje nas, umocni nas, rozplómi nas tą wielką miłością, jaka gorzała w sercu Jego; niech zważnionych pogodzi, niech co krzywe wyprostuje, niech nas prowadzi do zbawienia Ojczyzny, której naczelnikiem w duchu oby pozostał na wieki między nami. I niech się tak stanie.

Kornel Ujejski.

Pawłów w Galicyi, dnia 24 sierpnia 1894.

Co słycać w świecie?

Niemcy. Gazety niemieckie liberalne umieszczają rozpaczliwe skargi na to, że ludność polska w niektórych dzielnicach się rozrasta coraz więcej. Choć tak nie jest, bo wedle pewnego statystyka niemieckiego w niektórych stronach ubywa Polaków, a przybyło nas tylko w Poznaniu, mimo to pragnęliby nie-

którzy zaślepiony, aby Polacy się wcale nie rodzili. Ale tego żadne prawo ludzkie nie dokaże, aby Polacy rodzić się nie mieli. Większa moc Boska niż złośliwość ludzka.

— Słychać, że rząd zamierza parlamentowi niemieckiemu przedłożyć także projekt, dotyczący większego opodatkowania procedur obnoszenia towarów po domach w tym celu, aby w przyszłości nie było tylu handlarzy, którzy obnoszą i sprzedają towary po domach.

— Urzędnik pocztowy Moryc Thier w Berlinie, zatrudniony na jednym z dworców berlińskich, miał zeszłej środy służbę do 11 godziny w nocy. Przy składaniu rzeczy wartościowych odrzucił na bok worek pieniężny z 539 markami i następnie schował go sobie w krzaki, ażeby po służbie przyjść po niego. Spostrzeżono to jednak i gdy Thier się oddalił, zapelniono worek kamieniami, a pieniądze z niego zabrano. W nocy o 1 przyszedł po pieniądze i chciano go pochwycić. Zaczął jednak uciekać i wpadł na pędzący pociąg, który go przejechał i zabił na miejscu.

— Wiec katolików niemieckich w Kolonii ukończył się zeszłego czwartku. Mowę na zakończenie wypowiedział poseł dr. Lieber. Ks. Arcybiskup koloński Kremenz udzielił zebranybłogosławieństwa, poczem marszałek w pięknych i podniosłych słowach zamknął wiec.

— Swego czasu uskarżał się w parlamencie pewien poseł centrowy, że rzadko tylko któremu księdzu oddaje się miejscowy dozór szkoły (in-

spekcyą lokalną). Minister oświaty oświadczył wtedy, że wina to stosunków miejscowych, które częstokroć stają na zawadzie. Otóż teraz pokazało się, od jakich »stosunków« nieraz zależy udzielenie miejscowej inspekcji. Kiedy oto w pewnej miejscowości chciano księdza katolickiego zrobić lokalnym inspektorem, burmistrz tamtejszy poprosił listownie poprzednio burmistrza innego miasta, w którym ów ksiądz przedtem mieszkał, aby mu doniósł, jakie jest zapatrywanie polityczne księdza i jak się brał podczas kulturkampfu. Burmistrz drugi wręczył zaś list przewodniczącemu gminy z takim samym zapytaniem. W ten sposób ostatecznie przewodniczący gminy miał wystawić świadectwo swemu księdzu, jak się sprawował i sprawuje. Co na to powiedzieć? Więc nie chodzi o to, kto może być najodpowiedniejszym inspektorem ze względu na swe wykształcenie i stanowisko, lecz o to, aby inspektorem był tylko ten, komu burmistrz — po większej części do tego ewangelicki — wystawi świadectwo, że był zawsze popularnym i nie ważył się nigdy powiedzieć swego zdania.

— Kilka gazet podało wiadomość, jakoby w roku 1893 rząd niemiecki był zaciągnął do wojska 11000 ludzi więcej, niż uchwała parlamentu niemieckiego z roku przeszłego opiewała. Urzędowa gazeta rzeszy przyznaje, że wiadomość ta jest prawdziwą, ale zarazem stara się wytłumaczyć powody, dla których się to stało. Przekroczenie liczby wyznaczonej w uchwale powstało częścią przypadkowo, częścią z powodu przejściowego stanu po zaprowadzeniu 2-letniej służby.

— Jeden z księży górnośląskich pisze tak: Minister oświaty wydał przed wielu już miesiącami rozporządzenie, aby w szkołach ludowych u-

wać i z nią uciec, ale daremnie. Tak więc złapał się na miejscu, gdzie przed nim leżały 5800 marek! Złość i wściekłość, pomnożona bólem, ogarnęła złodzieja; — krzyżeć nie chciał, może jaki szczęśliwy przypadek pomoże? Czekał 10 minut — 20 minut — pół godziny — nic się nie ruszało. Swieczka zaczęła się dopalać. Teraz dopaliła się i knot padł na ziemię — — — przez kilka chwil zdawało się, że zagaśł zupełnie — ale nie, bo zapaliła się słomka — i druga i trzecia i niezadługo paliła się słoma naokoło świecy na dobre. Złodziej patrzył z razu z trwogą, jak się płomień do niego zbliżał; chciał go przygasić, ale nie mógł ani ręką ani nogą dosięgnąć. Teraz złość wzięła górę nad przestraczem. „Nie mam dostać pieniędzy, to niech się spala!“ szepnął w gniewie. Ogień coraz więcej ogarniał słomę — wreszcie odstoniła się paczka w ceracie — złodziej wszystkie wyteżył siły, aby ję dosięgnąć, ale daremnie, bo leżała o kilka cali za daleko. Z początku płomień nie tykał paczki, jak gdyby mu żal było pochłonąć tak cenny przedmiot, ale niedługo trwało, a cerata się zajęła — w przeciągu dwóch sekund pozostała z 5800 marek tylko szczypta

czono polskich pieśni kościelnych. Tymczasem w szkołach naszych nie słyhać ani słowa polskiego śpiewu. Nasz inspektor szkółny powiadomił nauczycieli, że w szkołach będzie się po niemiecku śpiewało, jak dotąd, gdyż inspektorzy szkółni nie otrzymali od regencyi żadnego odnośnego przepisu. Rozporządzenie ministerjalne pozostało więc na papierze.

Chiny. Dwóch katolickich misjonarzy, którzy pracowali w misjach, kierowanych przez biskupa Anzera, uprowadzili z sobą rozbójnicy chińscy. Poseł państwa niemieckiego ujął się natychmiast energicznie za misjonarzami, co odniosło pożądany skutek, bo obu misjonarzy puszczono na wolność, ale dopiero po złożeniu okupu w wysokości 4000 m.

— W Chinach zamordowali znów żołnierze szkockiego misjonarza Wylięgo. Żołnierze oraz oficerowie, którzy morderstwa dokonali, zostali na rozkaz cesarza chińskiego na śmierć skazani i natychmiast ścięci. Gubernator obwodu, w którym popełniono morderstwo, został zdegradowany. Misya, która także została zburzona, ma być na koszt państwa odbudowana.

Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W niedzielę wieczorem o 10-tęj wybuchł ogień w domu mistrza stolarskiego p. Kleinfeldt przy ulicy Prostěj. Spaliły się zręby da-

popiołu. Złodziej przypatrywał się ze złośliwym uśmiechem; ale kara nie miała go mijać, bo ogień począł mu coraz więcej przypiekać, aż i łapka się rozgrzewała i parzyła na dobre. Złodziej kręcił się, wil i wyrwał, lecz łapka trzymała go mocno — wreszcie gdy już ręka zaczęła mu się smarzyć, wyrwał się z ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem, bo i łapka rozpalona dała się otworzyć. Zaraz też złodziej wymknął się oknem i sycząc z bólu uciekł do domu.

W stajni tymczasem coraz było jaśniej; zajęły się gałązki i drzewo w niej ułożone, świeże gałęzie trzaskały w ogniu — to zbudziło czujnie śpiącą Maryskę. Na widok ognia zbudziła męża i syna — wszyscy troje narobili gwałtu, zaczęli gasić i za pomocą nadbiegłych sąsiadów ocalono stajnię. Szkody nie było prawie żadnej — z wyjątkiem straty 5800 marek. Józef i Maryska zaczęli teraz szukać pieniędzy; przegarniali popiół, wymiatali każdy kącik, ale wszystko daremnie — pieniędzy nie było! Michał był na to obojętny.

— Nie wielka szkoda, — szepnął matce, — pieniądze byłyby ojca pozba-

SPADEK.

(Dokończenie.)

Ale z pewnością nie byłby zasnął, gdyby był widział, jak ktoś przez okienko do stajni zaglądał, gdy on chował pieniądze pod słomę. Było to wielkie głupstwo, że tam te pieniądze schował, a pierwsze głupstwo popełnił Józef, że idąc z miasta, rezonował i sam ze sobą się naradzał, iż najlepiej będzie schować je w stajni — bo głośną jego rozmowę usłyszał niepostrzeżony w ciemności cygański przybłęda, Myśko, który za wsią mieszkał w starój, na pół zapadłej chacie. To też w pół godziny po oddaleniu się Józefa przecisnął się mężczyzna oknem do stajni, wyjął z kieszeni świeczkę, postawił na ziemi, zapalił zapałkę i począł ostrożnie zgarniać słomę z kupy i macać paczki z asygnatami. Wtem coś stuknęło i brzękło, a złodziej wydał krzyk przeraźliwy. Przemyślny Józef ustawił był na pieniądzech łapkę na lisy i przymocował ją do ziemi, a złodziej prawą ręką się złapał. Użył wszystkich sił, aby skaleczoną i nieznośnie bolącą rękę wydobyć z żelaza, ale lewą ręką łapki otworzyć nie zdołał; szamotał się, aby łapkę oder-

chu tak domu p. Kleinfeldta jak i obok położonego domu p. Kurza. Przyczyna pożaru dotąd nieznaną.

— W nocy na niedzielę spadł robotnik M. na tutejszym dworcu kolejowym przy wydawaniu węgla i odniósł tak wielkie uszkodzenia wewnętrzne, że musiano go odnieść do domu. Brat tegoż robotnika zeszedł zimy również na tutejszym dworcu przy ustawianiu wagonów został zabity.

— Piekarz i cukiernik p. Bader wystawił w oknie swego sklepu przy ulicy klebarskiej podobiznę naszego kościoła katolickiego, zrobioną z piernika i marcepanu. Liczni przechodnie podziwiają tę bardzo akuratnie wykonaną sztukę cukierniczą.

— Donosiliśmy już o nową maszynę do młócenia »Tryumf«, która przy młóceniu wydaje prostą słomę. Młócenie tą maszyną na próbę odbywało się już raz w Jondorfie, a teraz w zeszły poniedziałek w Gadach. Wszyscy zebrani rolnicy przyznali i stwierdzili to podpisem, że maszyna ta jest nadzwyczaj dobrą i praktyczną, a kupił ją natychmiast p. Jan Ehm, podczas gdy kilku innych gospodarzy ją sobie zamówiło. Maszyny te mają na składzie w Olsztynie fabrykant powozów p. B. Paszkowski, a w Olsztynku kupiec p. Kłodziński.

— Tak dżdżystego i chłodnego sierpnia, jak był w tym roku, ludzie nie pamiętają. Przypisują to bardzo wielkiej plamie na słońcu, jaka się w tym miesiącu pokazywała. Ma to być niezmiernie głęboki dół w słońcu.

* BISKUPIEC. W sobotę wieczorem przeciągała nad naszym miastem burza. W Wylimsie zapalił piorun budynku gospodarcze posiadziela Lignau i spalił je do szczętu. Cały sprzęt tegoroczny stał się pastwą płomieni. — Przy kładzeniu funda-

wiły rozumu, a kto wie, czy nie sumienia!

Maryśka pomagała niby Józefowi w szukaniu, ale w duszy przyznawała synowi rację, bo dla pieniędzy popadł poczciwy Józef w niepokój, lekkomyślność, pychę, zawiść i pijaństwo, co mu się nigdy dawniej nie zdarzało. Był to dopiero początek — w końcu byłby z niego próżniak, pijak, hulaka i żebrak. Nie śmiała jeszcze tego głośno wypowiedzieć, ale w końcu rzekła:

— Ano, musimy się pocieszyć; taka snać była wola Boża.

Józef odmrugnał coś gniewliwie, ale w duszy musiał to przyznać.

— Szkoda, że nie wziąłem pieniędzy zamiast papierów! — westchnął raz jeszcze, patrząc w kąt na ustawioną łapkę, wyszedł ze stajni, usiadł w izbie przy piecu i zaczął robić rachunek sumienia; jak korzystał wczoraj z majątku? Bilans obrachunku wykazywał, że pieniądze obrócił na zbytek i grzech, a grosza nie dał ubogiemu. Zawstydział się poczciwiec; tego nie myślał, aby w jednym dniu tak się mógł zepsuć! A co było tego powodem? »Pieniądz, który dzięki Bogu przepadł,« mówił do siebie, gdy

mentów pod nowy dom mieszkalny obok poczty wykopano szkielet dorosłego człowieka. Ponieważ tam przed tém stała stodoła i w sąsiedztwie jej szkielet znaleziono, więc domyślają się, że tu zająć musiało morderstwo. — Kartofle płacą u nas po 1,50 m. za korzec.

* STAWIGUDA. Do kamienia węgielnego pod kościół ewangelicki włożona została inna puszka z dokumentami, w których wspomniano też i o skradzeniu pierwszej puszeki.

* W TUŁAWKACH wydzierżawiono polowanie pewnemu synowi gospodarskiemu z Otendorfa za 70 marek rocznie. Dotąd dzierżawa wynosiła tylko 20 marek, ale tą razą spodziewano się, iż przyniesie przynajmniej pięć razy tyle, zwłaszcza, że pewien właściciel dóbr z sąsiedztwa się wyraził, iż o sto marek przy wydzierżawieniu mu nie chodzi. Ów posiadziela w oznaczonym dniu wydzierżawienia chciał przybyć na termin do wsi, gdy krótko przed wyjazdem otrzymał list z podpisem »Ortsvorstand Tollack«, w którym mu donoszono, że wydzierżawienie się nie odbędzie, bo w rodzinie sołtysa zaszedł wypadek śmierci i tenże musi wyjechać. To wszystko było nieprawdą i dopuścił się tu ktoś sfalszowania podpisu. Zarząd gminy Tuławki obiecuje 50 marek nagrody temu, kto wykryje pisarza tego listu. Ów posiadziela żąda teraz jeszcze jednorazowego wydzierżawienia polowania, o czem nowy dzierżawca ani słuchać nie chce.

* GUTSZTAT. Trzech tutejszych chłopców i to jeden syn robotnika i dwaj synowie rzemieślników w wieku 13 do 14 lat wyjechali zeszłej soboty do Holandji, gdzie wstępują do zakonu św. Franciszka z Asyżu. W szkole tego klasztoru, w kolegium

w tem usłyszał przed domem kroki, i ujrzał przez okno przechodzącego cyganka Myśkę, który kulejąc, z obwiązaną prawą ręką, przechodził kolo domu i z ukosa patrzył na stajnię. Na widok tej nieszczęśliwej postaci ogarnęła litość poczciwego Józefa; sięgnął do kieszeni i znalazł tam pozostałe od wczoraj 10 marek. »Muszę naprawić, com wczoraj zaniedbał,« rzekł do siebie i skinął na przechodzącego. Złodziej z razu się przestraszył, ale widząc dobroduszną twarz Józefa, zbliżył się i płaczącym głosem zaczął opowiadać, że sobie rękę oparzył przy sporządzaniu kotła i teraz przynajmniej przez miesiąc nie będzie mógł pracować. Józef dał mu wszystkie pieniądze, a hultaj nisko się kłaniając, podziękował i oddał się z szyderczym uśmiechem.

Józefowi lekko się zrobiło na sercu.

— No, — rzekł do żony, — jesteśmy teraz, czem byliśmy dawniej; tak będzie najlepiej.

— Ja też tak myślę; — odparła Maryśka.

I było najlepiej; bo oboje żyli w spokoju i szczęściu długie lata, a i dzieciom dobrze się powodzi i nie pragną spadku.

Seraficznym mają zostać wykształceni na księży.

* KOBUŁTY. W naszej nowej parafii misyjnej zeszłej niedzieli 23 dzieci przystępowały do pierwszej Komunii św. Izba, gdzie się nabożeństwo odprawia, jest za małą i trzeba pomyśleć o wybudowaniu kościoła. Ma on stanąć pod wezwaniem św. Józefa. Aby tymczasowo jako biedzie zaradzić, ma tymczasem w stodole do tego urządzonej nabożeństwo się odprawiać.

* BISKUPICE. Najprzew. ks. Biskup przybędzie w sobotę 15 bm. do Biskupic nad Osą. W niedzielę dopełni aktu konsekracji tamtejszego nowego kościoła i następnie bierzmować będzie. Kościół ten wybudowany jest z spuścizny po ś. p. ks. Biskupie Janie Nepomucenie. Tenże już przed więcej niż 20 laty ofiarował znaczny kapitał na ten cel, ale wykonanie budowy dla kulturkampfu musiano odroczyć. Dawniej istniał tam kościół katolicki ufundowany r. 1325 przez Biskupa pomezkańskiego Rudolfa, ale przed 300 laty przeszedł w posiadanie protestantów.

* ELBLĄG. Rabusia Adama Kaczyńskiego, który w lipcu 1889 roku w powiecie malborskim zamordował robotnika Pawła (Pavana), schwyceno teraz i odstawiono do tutejszego więzienia. W roku 1889 znaleziono podczas żniw dwa ciała męzkie pod snopami na polu. Podejrzenie o zamordowanie tych dwóch osób padło natychmiast na Kaczyńskiego, który poczuł pismo nosem i uciekł. Trudno było go schwytać, bo mając podrobione świadectwa, przybierał nazwiska Józefa Trynkowskiego, Józefa Poczdela, to znów Józefa Borowskiego. Już w r. 1890 stawiono 600 m. nagrody za jego schwytywanie.

* TORUŃ. P. Ignacy Danielewski złożył redakcyę »Gazety Toruńskiej«, a przejął ją p. J. Brejski, dawniejszy redaktor »Wiarusa Polskiego« w Bochum.

* CHELMNO. Zeszłej środy przybył do jednej z tutejszych gospód dezertor 141 pułku, załogującego w Grudziądzu. Zaznajomił on się z pewnym robotnikiem z Brzozowa, a potem zabrał mu ubranie, zostawił swoje żołnierskie i uciekł. Policya na razie nie zdołała go schwycić. — Jakiś wędruś ściągnął pewnemu czeladnikowi szewskiemu, który się upił na ulicy, buty dobre, a zostawił mu swoje dziurawe. Policya jednak schwyciła wędruśa i buty mu odebrała. — Schwyceno tu i aresztowano mularza Röhle, który zbiegł z więzienia w Świeciu. Jest to rafinowany złodziej, który już 4 razy był karany, a raz uciekł już z więzienia w Chełmnie; skoczywszy z 3 piętra, lekko tylko stłukł sobie głowę.

* LISEWO w pow. chełmińskim. Przeciw niektórym rodzicom, którzy trochę szorstko wystąpili przeciw nauczycielowi protestanckiemu, przyslanemu tu niedawno, za pobicie ich dzieci, wytoczono śledztwo i może biedaków spotka kara. W innej bliskiej wsi, gdzie też nauczyciel mocno pobił polskie dziecko, ten obawiając się zemsty ze strony rodziców, sprawił sobie rewolwer dla obrony. Razu jednego, gdy zasiadł w karczmie, rewolwer puścił mu w kieszeni a kula tak głęboko utkwiała

w górnej kości nogi, że lekarz jej ztamtąd wydobyć nie mógł. Ludzie upatrują w tem karę za bicie dzieci.

* **TYLŹA.** W tutejszym lesie miejskim powiesił się 73-letni starzec z powodu nie odwzajemnionej miłości. Człowiek ten miał już trzy żony, a teraz postanowił się po czwarty raz ożenić. Gdy mu jednakże jego narzeczona powiedziała, że jest dla niej za stary, wyraził się, iż pójdzie do lasu i się powiesi, czego też dokonał.

* **POZNAŃ.** Burza, która w poniedziałek zeszłego tygodnia po południu nawiedziła Poznańskie, sprawiła, jak to zewsząd donoszą, daleko większe szkody, niż się spodziewano. Szczególnie południowo-wschodnia część Księstwa ucierpiała wiele od gradu. Nie obyło się także bez ofiar życia ludzkiego. I tak donoszą z Ostrowa, że z dominium w Zacharzewie ośmnastoletni parobek został od piorunu zabity. Tenże z wozem był niedaleko Ostrowa na polu, gdzie go burza zastała. Przed deszczem schronił się pod wóz i tam go właśnie piorun na miejscu zabił. Dalej w Kawiorach pod Gniezmem zabił piorun chłopca, a w gorzelnii Rosego narobił wiele szkody, rozwaliwszy sporo muru. W Łubowie powstał z uderzenia pioruna wielki pożar. Za-

bił też piorun na polu gospodarza Marcina Piwońskiego ze Siemowa i dwa jego konie. Piwoński, dopiero 28 lat liczący, był porządnym i powszechnie lubianym gospodarzem. Przed czterema tygodniami pochował on swego teścia i jedno dziecko.

* **POLACY NA SYBERYI.** W jednym z pism rosyjskich podaje publicysta A. Kolenko, w artykule ze wspomnień syberyjskich, następującą wzmiankę o Polakach na Syberyi: »W Irkucku i w ogóle na Syberyi jest bardzo dużo Polaków. Wszystkie prawie hotele utrzymywane są przez Polaków: piekarnie, cukiernie, wędliny wyłączone w polskich rękach. Wszyscy ci Polacy osiedlili się z czasem na Syberyi na stałe, założyli ogniska domowe, wzięli się do interesów i nauczyli dobrze mówić po rosyjsku. Wiele było przykładów, iż Polacy, otrzymawszy pozwolenie powrotu do kraju, jeździli do Królestwa Polskiego, ale wkrótce potem wracali dobrowolnie na Syberya.«

* **PAŁAC w powietrzu.** Milioner amerykański, Mr. Fay, jest jedynym człowiekiem, mieszkającym w pałacu, zbudowanym — w powietrzu. W przystępie fantazyi kazał p. Fay w dobrach swoich wznieść pałac na 300 stóp nad powierzchnią ziemi. Oczywiście, pałac ten zbudowany zo-

stał na słupach żelaznych, które unoszą tę kapryśną budowlę. Do pałacu prowadzą wygodne schody, nadto zaś urządzone zostały windy. Szyk iście milionerski!

* **Jak ułatwić koniom pracę ciągnięcia?** Jest rzeczą dowiedziona, że na 100 zaprzęgów 90 jest nie prawidłowych. Kto chce, aby inwentarz pociagowy nie zużywał nadaremnie siły w zaprzęgu, niechaj zważa na następujące przepisy: Drabki na wozie należy, o ile możliwości, posunąć ku przodkowi aby znaczniejszy ciężar spoczywał na przedniej osi, a nie na tylnej. Barki należy umieścić jak najbliżej przedniej osi, a jeśli konie małego wzrostu zaprzężone do wysokiego woza, należy umieścić pod dyszlę, by konie ciągnęły wóz nieco w górę, lub co najwyżej równolegle, a nie wygniatały go kołami w ziemię co się zwykle dzieje, jeżeli lina pociagowa od bark do piersi konia jest pochylą. Postronki lub łańcuszki u półszorków powinny być jak najkrótsze, by koń jak najbliżej osi przedniej był zaprzężony. Dyszel powinien wystawać dość daleko po za piersi i łeb konia, by go nie tłukł końcem po nozdrzach. Jeśli konie nie równe co do siły, należy używać barków stale do rozwory przytwierdzonych a tak urządzonych, by koń słabszy miał barczyk dalej od dyszla umieszczony, niż koń silniejszy, tym sposobem koń słabszy łatwiej podaży w chodzie i pracy za mocniejszym.

Fabryka pieców
Franciszka Lehnardt'a,
Olsztyn,
ulica Olsztyńska,
poleca wszelkie gatunki
pieców kaflowych
po tanich cenach.

Porządnego
robotnika

przyjmie natychmiast na
wysokie myto

J. Dolina,
Olsztyn — na wybudowaniu.

Jest tanio na sprzedaż:

maszyna dla krawców w
dobrym stanie, stół roboczy,
wielkie żelazo do prasowa-
nia, bardzo dobry czarny
kożuch, czarne ubranie su-
kienne itd.

A Cichowski,
ulica Magister nr. 8.

Pomieszkania

w szczybie, po dwa pokoje,
kuchnia i komora, są do
wynajęcia u

P. Klein,
ulica Gutszacka.

PORTOMONETKE

z kilkunastu trojakami zna-
leziono w niedzielę na
rynku. Kto zgubił niech się
zgłosi do Ekspedycyi »Ga-
zety Olsztyńskiej«.

**Na sezon odebrałem nowości w wielkim
wyborze:**

- 3000 sztuk około 80000 mtr. na kostyminy damskie podw. szerokie, łokieć 30, 40, 50 fen., do 2,75 m.
- 20 sztuk około 1500 mtr. jedwabiu tout soie, łokieć 1,50 m. do 5 m.
- 2000 sztuk około 40000 mtr. sukna i bukskinu łokieć 1,50, 2, 2,50 do 12 marek.
- 400 kobierców pluszowych Aseminster po 10 mk.,
wielkie na salony „ 18 do 80 m.,
kobierce wełniane tańsze po 2, 2,50, do 3—15 mk.
- 100 pluszowych nakryć na stół po 9, 12—36 mk.
- 100 tanich weł. „ „ „ po 1, 1,50—9 mk.
- 1000 parasoli od deszczu po 1,20 1,50—12 mk.

Dalej polecam płótna, inletry, drelichy, obrusy, franki i t. zw. stoas, spachtel, roleaux, chodniki weł., woskowe i kokosowe. Garderobę dla pań i panów mam gotową na składzie i podług miary daję szybko wykonać.

Cenniki wysełam franco!

Antoni Woelk,

w Tczewie (Dirschau).

JEDYNY SKŁAD POLSKI.

en gros

en detail.

**Największy dom zakupów w miejscu
towarów manufakturowych.**

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWI-
KÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt
i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich,
w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym
będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do
mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują
się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Chałupę

w dobrym stanie, pod da-
chówką i ogród chce sprze-
dać

M. Laufer
w Gipsowie (Wieps O. Pr.)

UCZNIĄ

w naukę kowalstwa przy-
jmie zaraz lub od św. Marcina

Antoni Mazuch,

mistrz kowalski w Raszegu
(Raschung).

2 uczni

przyjmie natychmiast

S. FLATOW.

JUNG-GEFLÜGEL

1894-er Brut hübsch ausge-
wachsene kräftige Thiere,
liefert pr. Bahn - Eilgut,
Fracht-, Emballage & Zoll-
frei unter Garantie

LEBENDER-ANKUNFT

1 Bahnkorb

enthaltend 35 St. schöne
Winterleger Rassenecht

à 90 Pf.

35 St. Backhändel fleischig

à 65 Pf.

20 „ Enten à M. 1,25

10 „ hübsze Gänse

à M. 2,50

Bei Bestellung Bahnsta-
tion genau anzugeben.

B. Freudmann, Geflügelh.
in Stanislaw Nr. 525
(Oesterr. Gl.)